

# Wiedeń, który

Piotr Kosiewski

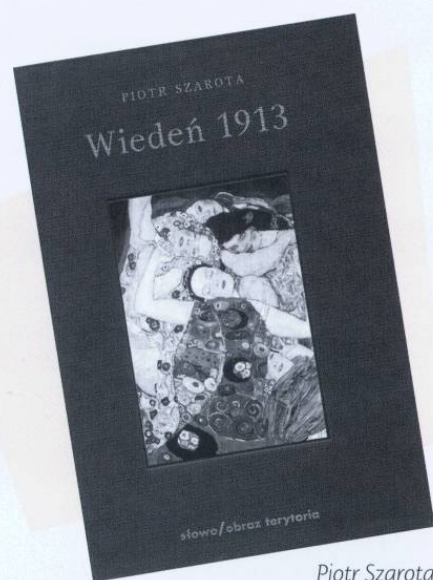
*Piotr Szarota napisał zaskakującą monografię Wiednia w ostatnim roku pokoju przed Wielką Wojną. Pokazał świat, który nieubłaganie przemijał, którego już nie ma, lecz który żyje w mieście i do dziś na różne sposoby jest wspominany jak raj utracony.*

Książka została rozpisana na dwanaście miesięcy 1913 r. oraz na biografie trzydziestu dwóch postaci. Są pośród nich zarówno osoby, które dawno przekroczyły już wtedy dojrzałość, jak Zygmunt Freud (w 1913 r. miał 57 lat) czy noblistka Bertha von Suttner (70-latką), jak i zaledwie ośmioletni Elias Canetti, starszy od niego o trzy lata Karl Popper czy czternastolatek Friedrich Hayek, a nawet dwóch zmarłych – Gustav Mahler i Otto Weininger – którzy nadal silnie wpływali na tamtejsze życie intelektualne i artystyczne. Znalazły się w książce Piotra Szaroty postaci kluczowe dla ubiegłego stulecia i będące dla nas stałym punktem odniesienia, ważne dla dziejów politycznych Europy (Hitler, Trocki, Stalin), artystycznych i intelektualnych (Alban Berg, Ludwig Wittgenstein), oraz te niegdyś ważne, a dziś mocno zapomniane. Spośród nich wystarczy wymienić Petera Altenberga, poetę i nader osobliwą postać, który 10 marca 1913 obchodził swoje 54. urodziny (dla Polaków odkrył go Martin Buber – napisał o Altenbergu artykuł opublikowany w 1897 r. na łamach wychodzącego w Warszawie „Przeglądu Tygodniowego”; Szarota wyłapuje wiele zaskakujących koincydencji). Jedni są stałymi mieszkańcami stolicy c.k. monarchii, inni byli tu tylko przez chwilę: Albert Einstein przyjechał na zjazd naukowy odbywający się od 21 do 28 września, a Frank Kafka odbył służbową podróż w tym samym miesiącu jako delegat na międzynarodowy kongres poświęcony wypadkom przy pracy.

Wiedeń 1913 to historia przeplatania się poszczególnych losów, przecinania ścieżek, spotkań, ale i nie-spotkań. Tych ostatnich zresztą jest znacznie mniej – można wręcz odnieść wrażenie, że wszyscy się tam ze sobą znali. Nawet gdy autor pisze: „Prawdopodobnie Adolf [Hitler] i Ludwig [Wittgenstein] nigdy nie zamienili ze sobą słowa” – mimo że chodzili do tej samej szkoły w Linzu, to dodaje, że przyszły rządca Rzeszy w *Mein Kampf* wspominał „żydowskiego chłopca”. Tu do końca musimy pozostać niepewni.

Lista bohaterów Szaroty dalece zresztą wykracza poza liczbę esejów. To w Wiedniu np. dorastał wybitny amerykański reżyser Billy Wilder i legendarny historyk sztuki Ernst Gombrich. Uwagę autora skupiają także kobiety. Jest wśród nich m.in. pisarka Vicki Baum (według jej bestselleru *Ludzie z hotelu* nakręcono film z Gretą Garbo), malarka, przybyszka z Sanoka Broncia Koller czy działaczka feministyczna Rosa Mayreder, która jako jedna z pierwszych pisała o prostytutce jako o problemie społecznym. Dwie z nich zajmują w książce miejsce centralne – legendarna Alma Mahler, która w tym czasie przeżywała romans z Oskarem Kokoschką, oraz fascynująca Lou Andreas-Salomé (nie tylko z racji swych związków z Nietzschem i Rillem), pisarka i eseistka, która pisała o kobiecej seksualności, psychologii indywidualnej i – jak zwraca uwagę Szarota – jako pierwsza chyba o psychologii filmu. Jej uwagi nadal są frapująco celne. Technika filmowa, inaczej niż w teatrze – zauważyła – pozwala „wyświetlać obrazy z prędkością bliską ludzkiej wyobraźni i imituje w jakimś sensie jej chaotyczność”.

Jednak *Wiedeń 1913* to więcej niż zbiór smakowitych anegdot. Przywoływane przez Piotra Szarotę postaci i związane z nimi historie służą do naszkicowania panoramy tego czasu. Społecznej i obyczajowej, jak chociażby przez opowieści o tamtejszych kawiarniach, wyjątkowo ważnych instytucjach miasta, o których Stefan Zweig pisał, że były „demokratycznym klubem, dostępnym dla każdego”. Nie tylko miejscem towarzyskich spotkań, ale też intelektualnych debat i lektur (w Café Central oferowano ok. 200 tytułów ówczesnej prasy). A przede wszystkim *Wiedeń 1913* jest opowieścią o sporach artystycznych i ideowych, przy czym fundamentalne miejsce zajmują tu czołowi twórcy psychoanalizy, jak Freud czy Alfred Adler. Szarota pokazuje niesłychaną popularność nowej nauki, wręcz jej kult w kręgach literackich i artystycznych, gdzie wyjątkiem był inny ówczesny sławny



Piotr Szarota  
*Wiedeń 1913*

Gdańsk: „słowo/obraz terytorium”, 2013  
373 s., 2 k. tabl.: il. (w tym kolor.); 21 cm  
94(436A/Z):008"1913"(02.025.2)

# przeminał

wiedeńczyk Karl Kraus, autor celnego aforyzmu (z 1913 r.): „Psychoanaliza sama jest chorobą, którą obiecuje się wyleczyć”.

Szarota spróbował – ciekawie – uchwycić Wiedeń w tym, co mówiło o jego istocie. I mimo fascynacji dawnym cesarstwem cytuje m.in. Roberta Musila, który ironicznie zauważył w jednym z esejów, opublikowanym oczywiście w roku 1913: „W tym państwie musi tkwić gdzieś jakaś tajemnica, jakaś idea. Ale nie można ustalić jaka”. Z kolei Hermann Broch nieprzypadkowo Wiedeń końca XIX wieku nazwie stolicą kiczu. Bo jest z tym miastem kłopot. Dziś funkcjonuje wielki mit Wiednia, o czym pisała u nas Ewa Kuryluk. Tamtejsza sztuka końca XIX i początku XX wieku, m.in. dzięki takim wystawom, jak *Vienna 1880–1938. L'apocalypse joyeuse* przygotowana przez Jeanę Claire'a w paryskim Centre Pompidou w 1986 r., święci triumfy. Więcej – jak w wypadku Klimta stała się już częścią kultury masowej.

Jednak trudno nie zauważyć pewnej anachroniczności Wiednia. Dostrzegali ją także ówczesni wiedeńczycy. Chociażby wpływową krytyczka Berta Zuckerkandl pisała: „Z pulsującego życia centrum sztuki współczesnej przekształcił się w artystyczną pustynię, gdzie można znaleźć

tylko kicz i miernotę”. Nieprzypadkowo Kokoschka po skandalicznej wystawie w 1911 r. już w Wiedniu nie wystawiał. Egona Schielego można było zobaczyć w Monachium i w Budapeszcie, ale nie we własnej stolicy. Schönberg przeniósł się do Berlina. Odrzucił nawet propozycję nauczania w Konserwatorium Wiedeńskim, bo, jak tłumaczył Bergowi, czuł niechęć do tego miasta.

Piotr Szarota tylko sygnalizuje problem artystycznej anachroniczności Wiednia owego czasu, ale przyjęta przez niego data 1913 wręcz skłania do postawienia tej kwestii. 29 maja tego roku w paryskim Théâtre des Champs-Élysées miała miejsce premiera *Święta wiosny* Igora Strawieńskiego. I to Paryż był wtedy centrum rozwoju sztuki. To tu osiedli Apollinaire, Brancusi, Picasso i Strawieński. To w paryskim „Le Figaro” publikują swój manifest włoscy futuryści. Rok 1913 i następujące po nim wojenne lata bywają uważane za symboliczny początek nowego wieku, wejścia w nowoczesność. Można jednak spojrzeć na problem „anachroniczności” nieco inaczej. Może to właśnie w Wiedniu nowoczesność pokazała swoje inne oblicze: introwertyczne, a nawet – czemu nie? – neurotyczne.

Pierwsza wojna zmieniła wszystko. Freud w eseju przeznaczonym do tomu poświęconego Goethemu skarżył się, że „ograbiła świat z jego wspaniałości”. Żył jednak przekonanie, że po jej zakończeniu uda się odbudować wszystko, co zniszczyła, „i to zapewne na bardziej solidnej podstawie i w sposób trwalszy niż dotychczas”. Mniej optymistyczny był Broch, który w *Głosach 1913* pisał: „Żegnaj, Europo; piękna tradycja skończona”.

Wojna przyniosła kres cesarstwa. Wiedeń został stolicą niewielkiego państwa, targanego konfliktami i niepotrafiącego odnaleźć się w nowej Europie. Ostateczny koniec przyniósł nazizm. Popper już w 1937 r. opuścił Austrię. Po dokonaniu się *anschlusu* wyjechał Freud, podobnie jak Alma Mahler, Broch, Musil, Canetti czy Paul Wittgenstein, wybitny pianista i brat Ludwika. Do Wiednia nie wraca Hayek ani Kokoschka. Pozostają siostry Wittgenstein, którym prawo pobytu i bezpieczeństwo udało się „kupić” za przekazanie gigantycznego rodzinnego majątku. Pozostał też Webern, chociaż jego twórczość została uznana za przykład „sztuki zdegenerowanej”. Mimo swych antyfaszystowskich przekonań, w patriotycznym zapale pisał w listach czasu wojny, że Hitler jest „wyjątkowym człowiekiem”, który stworzył „nowe państwo”. Zginął w 1945 roku, już po zakończeniu działań wojennych, przypadkowo zastrzelony przez amerykańskiego kucharza wojskowego. ●